

OD SŁÓW DO OBRAZÓW

TEKST:
ANDRZEJ BUKOWIECKI

Teresa Tuszyńska i Zbigniew Cybulski
w scenach z arcydzieła Janusza Morgensterna.
Zdjęcia z filmu dzięki uprzejmości Filмотeki
Narodowej i Wydawnictwa Naukowego UAM
(www.press.amu.edu.pl).

Do rąk czytelników trafiła książka niezwykła: skomentowany naukowo scenopis dzieła filmowego. Prof. Marek Hendrykowski „do druku podał i komentarzem opatrzył” scenopis filmu „Do widzenia, do jutra” autorstwa Janusza Morgensterna i Jana Laskowskiego.

Scenariuszowi filmowemu poświęcono całe tomy i wiele scenariuszy mistrzów kina wydano drukiem. Scenopis już nie miał takiego powodzenia. Owszem, pojawiła się książka o storyboardzie. Analizowano także rysunki, które na użytek własnych filmów robili Eisenstein, Fellini, Kurosawa czy Wajda. Z rzadka jednak pochylano się nad scenopisem klasycznym. No bo czyż tekst, w którym treści scenariusza są przyćmione rozpisaniem ich na sceny i ujęcia, z podaniem scenerii, pory dnia, metrażów, wielkości planów, wskazówek dla kamery itp., jest w stanie kogoś zainteresować, poza wąskim gronem filmoznawców?

— Lektura scenopisu „Do widzenia, do jutra” – pełnometrażowego debiutu Janusza Morgensterna, opartego na scenariuszu Zbigniewa Cybulskiego (jego nowela wyjściowa niestety zaginęła), Bogumiła Kobieli i Wilhelma Macha – podsuwa twierdzącą odpowiedź na to pytanie, co już jest plusem tej publikacji. Może ona zachęcić autorów i wydawców do „podania do druku” scenopisów innych wybitnych filmów polskich. Zyskamy wówczas wgląd w te filmy – i w proces twórczy ich powstawania – z nowej perspektywy.

— ŻYWIŁ ZDYSCYPLINOWANY, ALE NIE ZNIEWOLONY

„Do widzenia, do jutra” (1960) jest jednym ze sztandarowych dzieł tzw. polskiej nowej fali z przełomu lat 50. i 60. XX w. Scenopis powinno trzymać się z dala od filmu nowofalowego, jako z natury cięższego ku swobodzie twórczej, spontaniczności, improwizacji na planie.

— Ale nowa fala nową falą, a kierownik produkcji filmu liczy metry zużytej taśmy negatywowej i przestrzega harmonogramu zdjęć. Toteż w „Komentarzu do scenopisu filmu <<Do widzenia, do jutra>>” Hendrykowski podkreśla, że doprowadzenie do powstania scenopisu, w którym Morgenstern i autor zdjęć Jan Laskowski musieli nadać większą precyzję wizji przyszłego filmu przedstawionej w scenariuszu, świadczy o profesjonalizmie polskiej kinematografii.

— Pozostaje jednak pytanie, jak wobec tego mają się do siebie: film wyrwyjący się ku wolności artystycznej i jego scenopis, przeliczający tę wolność na ściśle odmierzone odcinki negatywu, odległości aktorów od obiektywu itd.

— Hendrykowski przytacza przykłady zrodzonych przed kamerą i przy stole montażowym, nieraz bardzo istotnych, odstępstw filmu „Do widzenia, do jutra” od scenopisu (od scenariusza zresztą



też). Symptomatyczne, że o kultowości debiutu Morgensterna przesądziły w dużej mierze sceny, których w scenopisie nie było, na przykład odtańczenie przez Teresę Tuszyńską i Romana Polańskiego cza-czy na kortach tenisowych czy zbiorowe odśpiewanie piosenki o matce.

— Co ciekawsze i co ważniejsze, także w scenopisowych wersjach większości scen pozostawionych na ekranie można wyczuć urok, poezję, magię, delikatność przyszłego filmu – słowem wszystko to, co Hendrykowski trafnie nazwał „aurą <<Do widzenia, do jutra>>”. Najwyraźniej Morgenstern i Laskowski, pochyleni nad pisaniem scenopisu, mając świadomość potrzeby ujęcia nowofalowości w karby pewnej dyscypliny, podyktowanej względami produkcyjnymi, nie stracili z oczu ezoterycznego charakteru filmu, jaki zamierzali zrealizować. Poddany rygorom „spontan” nie dał się całkiem ujarzmić, cyfry nie wyparły aury.

— CZYTANIE Z OGLĄDANIEM

Scenopis „Do widzenia, do jutra” w wydaniu książkowy jest bogato a przede wszystkim trafnie zilustrowany. Fotosy z filmu są tak ułożone, by w większości odnosiły się do scen (także tych usuniętych w montażu), o których na sąsiednich stronach traktują fragmenty scenopisu.

— Jeszcze większą wartość stanowią unikatowe fotosy robocze. Jest ich dużo i nasuwają skojarzenie ze słynnym werkiem z planu „Do utraty tchu” Godarda, na którym całą ekipę tworzą: reżyser, filmujący z ręki, bez światła sztucznego, autor zdjęć Raoul Coutard i akurat w tym ujęciu grający solowo Jean-Paul Belmondo. Tak właśnie robiło się filmy nowej fali: w gronie przyjaciół, bez wielkiej maszyny produkcyjnej. Wprawdzie na żadnym werku z realizacji „Do widzenia, do jutra” ekipa nie jest aż tak zredukowana ilościowo, ale też na każdym widać, że jest mimo to nieliczna i dysponuje skromnymi środkami technicznymi.

Fotosy i werki, pochodzące ze zbiorów Filмотeki Narodowej i Studia Filmowego KADR, które wyprodukowało „Do widzenia, do jutra”, oddają na wskroś nowofalową atmosferę, w jakiej latem 1959 roku powstawało w Gdańsku niepowtarzalne arcydzieło polskiego kina ☒

Janusz Morgenstern i Jan Laskowski. „Do widzenia do jutra”. Scenopis filmu. Do druku podał i komentarzem opatrzył Marek Hendrykowski. Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2013

